Cena 10 hal.



PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 25. Kraków, dnia 20 czerwca 1913 r. Rok XVI

Dla ludu niema pieniędzy, a dla szlachty są miliony!

Obłudę stronnictw burżuazyjnych wykazuje głosowanie w Komisyi budżetowej Izby posłów nad wnioskiem pos. tow. Tomschika w sprawie polepszenia płac kolejarzy i salinarzy kosztem 17 milionów koron, oraz nad wnioskiem pos. tow. dr Diamanda o wstawienie do budżetu 20 milionów koron na koszta wprowadzenia pragmatyki urzędników i służby państwowej, oraz o zniesienie bonifikacyj wódczanych, a przeznaczenie zaoszczędzonej przez to sumy na poprawę płac nauczycieli.

Pod naporem organizacyi kolejarzy rząd zgodził się na przeznaczenie dla kolejarzy 15 milionów koron, ale w ciągu 3 lat (1913, 1914 i 1915).

Wniosek zaś tow. Tomschika obaliły stronnictwa burżuazyjne, mimo, iż w 1911 r. uchwaliły rezolucyę, aby tę sumę dano kolejarzom.

Wniosek ten będzie jeszcze przedmiotem obrad Izby posłów.

Wnioski tow. dr Diamanda również obalono. Rząd zasłaniał się tem, iż musi mieć pokrycie na wprowadzenie pragmatyki przez uchwalenie nowych podatków.

Tymczasem **szlachcie gorzelniczej uchwala się co roku 30 milionów koron**, mimo iż niema na to pokrycia, mimo iż jest deficyt. Zresztą jest to wydatek zupełnie niepotrzebny, jest to wyrzucanie pieniędzy podatkowych w błoto.

Bezczelną obłudą musimy nazwać to postępowanie stronnictw burżuazyjnych, które nie chcą uchwalić kolejarzom i sługom państwowym za ich ciężką pracę skromnego polepszenia płac, tłómacząc się brakiem pokrycia, ale natomiast uchwalają **magnatom milionowym premie wódczane, które oni przegrywają w karty.**

Przecież ci, którzy pobierają bonifikacye wódczane, rozporządzają milionami, tak, że im różnicy nie zrobi, gdy nie dostaną pieniędzy podatkowych dziesiątki i setki tysięcy koron.

Czyż zresztą to państwo biedaków, jakiem jest Austrya, ma tuczyć groszem wyciśniętym krwią i potem z robotników i chłopów, najbogatszych ludzi w państwie?!

Bezczelne to marnotrawienie pieniędzy podatkowych woła o pomstę do nieba.

Posłów, którzy do tego dopuszczają, musimy napiętnować jako pospolitych oszustów politycznych, którzy dla swych wyborców mają obietnice i blagi, a dla szlachciców pieniądze.

Niestety wszystkie stronnictwa Koła polskiego stoją na usługach szlachty, chociaż to dzieje się ze straszną krzywdą mas ludowych, które szczególnie teraz znajdują się wskutek kryzysu w wielkiej biedzie.

Za przywilejami szlachty gorzelniczej, a przeciw kolejarzom, salinarzom i nauczycielom głosowali demokraci: Kolischer i Rauch, konserwatyści Abrahamowicz i Rosner, wszechpolak Buzek i ludowiec Angerman.

Wszyscy oni toczą olbrzymie wojny, gdy się rozchodzi o jakieś partyjne interesy, ale gdy idzie o wprowadzenie zasady sprawiedliwości, o zniesienie przywilejów szlachty, tam oni solidarnie idą przeciw ludowi, mimo iż nazywają się ludowcami czy z grecka demokratami.

Na nic się jednak nie zda to ich aportowanie szlachcie, gdyż bonifikacye wódczane prędzej czy później muszą być zniesione, gdyż są bezczelnem rabowaniem pieniędzy podatkowych, znoszonych przez chłopów i robotników.

Patronował zaś temu jako przewodniczący poseł kolejarzy sądeckich German!

Walkę o zniesienie bonifikacyj wódczanych prowadzi poseł tow. dr Diamand a z nim razem cała klasa pracująca od r. 1908.

Walka ta doprowadziła dziś do tego, iż niema prawie człowieka, któryby nie wiedział, co to są bonifikacye wódczane.

Walka ta najpóźniej do 1916 r. musi być wygrana, gdyż w tym roku nastąpi ogólne uregulowanie spraw handlowo-podatkowych między Austryą a Węgrami.

Wnioski pos. tow. dra Diamanda będą jeszcze przedmiotem głosowania w Izbie posłów, gdzie zobaczymy, czy posłowie chłopscy uchwalą 30 milionowe podarunki wódczane szlachcie, w czasie, gdy ona ludowi zamknęła drogę do sejmu.

Kto walczy szczerze ze szlachtą o prawo wyborcze do sejmu, ten nie może jej tuczyć pieniądzmi podatkowymi, aby miała ona siłę i pieniądze dla zwalczania ruchu ludowego. Takie bowiem postępowanie jest pospolitem oszustwem politycznem, gorszem od oszustwa, za które ludzi sadzają przed kratki sądowe.

Wyborcy nie są baranami i nie pozwolą, aby ich posłowie bawili się w magików, którzy robią sztuczki kuglarskie i pokazują pustą dłoń ludności, a kiesę złota z rękawa wyrzucają szlachcie.

Przedewszystkiem zaś musimy tu przygwoździć zarzuty naszych przeciwników, którzy zarzucają demagogię socyalistom, którzy rzekomo żądają wszystkiego, a nie chcą uchwalać nowych podatków, gdyż powyższy przykład wykazuje, że właśnie stronnictwa Koła polskiego są najgorszego rodzaju demagogami, gdyż ludowi pokazują puste kieszenie, ale równocześnie szlachcie uchwalają milionowe datki z pieniędzy oszukanego przez nich ludu.

Zobaczymy, czy za wzorem tej feralnej siódemki od Abrahamowicza do Rosnera pójdą i inni posłowie z Koła polskiego. Głosowanie w Izbie posłów będzie imienne, więc zobaczymy prawdziwe oblicze posłów, których wybrał lud, a którzy bronią gorzały.

Żądamy uwolnienia rezerwistów!

Interpelacya posła tow. dra Adlera do ministra obrony krajowej, wniesiona w Izbie posłów z dn. 13 b. r.

Cesarz polecił, że rezerwiści z lat 1902 do 1905 z XV i XVI korpusu mają być rozpuszczeni. To zarządzenie jest niewystarczające, to też koniecznem jest, aby uwolnieni zostali także rezerwiści z lat 1906—1909, którzy już 6 do 8 miesięcy służą w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi. Każdy dzień zwłoki tego zarządzenia niszczy liczne egzystencye, to też należy oczekiwać, że przynajmniej rozkaz cesarza będzie wykonany. Jak nam jednak donoszą, to się nie stało. Jak się dowiadujemy wprawdzie zwolniono w myśl cesarskiego rozkazu rezerwistów z piechoty, natomiast zatrzymano rezerwistów artyleryi górskiej i wałowej, technicznych oddziałów, trenu i oddziałów sanitarnych. Zdaje się, że komendanci XV i XVI korpusu nie słuchają rozkazów cesarskich!

Zatrzymanie w Bośni i Dalmacyi rezerwistów i rezerwistów zapasowych, pochodzących z krajów północnych (np. z Galicyi) staje się poważnem niebezpieczeństwem, gdyż zbliżamy się do pory letniej. Północny klimat, liche warunki życia, straszne rozwielmożnienie się robactwa, szczególnie zaś brak wody do picia, sprowadziły bardzo wiele wypadków febry i tyfusu. Jest rzeczą jasną, że obowiązkiem komend jest przyspieszyć uwolnienie rezerwistów, o ile już zostało zarządzone i jest rzeczą zarządu wojskowego wreszcie uwolnić także innych rezerwistów i rezerwistów zapasowych.

Nie przemija ani jeden dzień, w którymby nas nie dochodziły od rezerwistów i rezerwistów zapasowych a nawet ich rodzin tuziny listów, w których przedstawiają w wzruszających słowach, jak rodziny przez zatrzymanie rezerwistów popadły w nędzę. Słyszymy o zbankrutowanych kupcach i przemysłowcach, o funkcyonaryuszach i robotnikach wszelkiego rodzaju, którzy stracili zarobek, od li-

cznych nieszczęśliwych, którzy wskutek nędzy i zwątpienia dali się porwać do karygodnych czynów i teraz muszą to gorzko odpokutować. Także Zarząd wojskowy musi to uznać, że takie stosunki są nie do zniesienia nietylko dla całego ludu, lecz szczególnie dla wojska samego stanowią poważne niebezpieczeństwo. Nie należy czekać z dawno już potrzebnemi zarządzeniami, aż nieszczęśliwi, których zatrzymano, porwią się do buntu. Austryacko-węgierscy posłowie w Belgradzie i Sofii, jak i posłowie wszystkich innych mocarstw, zażądali demobilizacyi od Serbii i Bułgaryi. Nam się zdaje, że przedewszystkiem Austrya powinna uczynić to, czego żąda od innych. Jest rzeczą nie do zniesienia, aby nasi rezerwiści nadal byli zatrzymani, podczas gdy nawet wojujące państwa bałkańskie część swoich rezerwistów odesłały do domu.

Dlatego zapytujemy jeszcze raz p. ministra:

Czy zechce spowodować, aby uwolnienie rezerwistów z lat 1902 do 1905 zostało przeprowadzone i aby zarządzono uwolnienie rezerwistów z lat 1906 i 1909 i całej rezerwy zapasowej?

Socyalna demokracya — a religia.

Dzisiejszy ustrój społeczny chrześcijańskim nie jest, ale niechrześcijańskim, samolubnym i okrutnym. Ale że **ustrój społeczny, do którego dążą socyalni demokraci, o wiele więcej aniżeli dzisiejszy kapitalistyczny,** odpowiada chrześcijańskim zasadom równości, sprawiedliwości i braterstwa, tego żaden nieuprzedzony i jasno patrzący zaprzeczyć nie może. Kościół nigdy nie zajmował się społecznemi żądaniami Jezusa i apostołów.

Nadradca konsystoryalny Frank (Gdańsk) w swej mowie 6 września 1900.

*

Coby robili dzisiejsi chrześcijanie, gdyby Chrystus powrócił na świat? Boję się, że nie krzyczeliby wcale „Hosanna", lecz natychmiast ogłosiliby go **za niebezpiecznego socyalistę** a przynajmniej zamknęliby go do domu waryatów... Gdyby Chrystus powrócił dziś znowu, zdumiałby się, gdyby widział, kto siebie nazywa chrześcijaninem.

Królowa rumuńska Elżbieta (znana pod pseudonimem „Carmen-Sylva"). Podług „Vossische Zeitung", Nr 10, z 7 stycznia 1907.

*

Jeżeli gdzieindziej członków wolnych związków zawodowych i partyi socyalno-demokratycznej nie przyjmuje się do chrześcijańskich związków robotniczych, to stanąć tu musimy na stanowisku przeciwnem. Uważam to za możliwe, **że członek chrześcijańskiego związku robotniczego należy do wolnego związku zawodowego lub socyalno-demokratycznej partyi.** Należy publicznie stwierdzić, że **program socyalno-demokratycznej partyi wcale nie zawiera nic takiego, coby przeszkadzało dobremu chrześcijaninowi w przystąpieniu do tej partyi.**

Proboszcz Pfannkuche (Osmanbruck) w mowie przed tamtejszym związkiem robotniczym, listopad 1907.

*

Nie należy się na zgromadzeniach gminnych obawiać omawiania także kwestyi społecznej. Niechaj bogacz usłyszy z ust biedaka, jak mu się powodzi. I nie należy się wreszcie lękać słowa „socyalna demokracya". W Szwajcaryi jest już socyalistyczny proboszcz. Czemużby i u nas nie miał jakiś probosz pójść raz tą drogą?

Proboszcz Fischer na XXIII niemieckim kongresie, 1907.

*

Przyznaję, że także w zwalczaniu socyalnej demokracyi, o ile przytem nie chodziło o odparcie materyalistycznego poglądu na świat i o obronę rzeczy religijnych, Kościół nieraz błądził... **Nie będzie można powiedzieć, że w razie urzeczywistnienia się socyalno-demokratycznego programu nie będzie więcej możliwem pielęgnowanie religijnego życia i zaspakajanie religijnych potrzeb.** I dlatego musi Kościół stać zdala od wszelkiego zwalczania socyalnej demokracyi jako partyi gospodarczej i politycznej. **Partya socyalno-demokratyczna była pierwszą, która celowo i silnie wystąpiła w obronie interesów gospodarczo słabych.**

Proboszcz Lamparter (ewangelik) na zgromadzeniu zwołanem przez Związek robotniczy w Sztutgarcie. Marzec 1909.

*

Ogromna siła tkwi w międzynarodowości socyalnej demokracyi.. **Chrześcijaństwo i socyalna demokracya walczą oboje o wzniosły cel;** socyalna demokracya o państwo przyszłości, w któremby narody były wolne, chrześcijaństwo o państwo Boga, które nie jest z tego świata.

Proboszcz Stahlin (Norymbergia) w książce „Socyalna demokracya a chrześcijaństwo".

Kandydatury w okręgu wielickim.

Po ukończeniu prawyborów pokazuje się, że największe szanse ma kandydatura posła tow. Klemensiewicza, którego praca znalazła w całym okręgu powszechne uznanie nawet u zwolenników wrogich partyj.

Wśród ludowców okręgu wielickiego jest zupełne rozbicie. Z ramienia bowiem stronnictwa ludowego kandyduje aż trzech: były poseł Skołyszewski, który jest powszechnie znienawidzony, gdyż przez cały czas swego posłowania nie pokazywał się zupełnie w okręgu, gdyż nie miał zamiaru nadal kandydować; adwokat krakowski dr Bardel, zupełnie nieznany w okręgu, chyba ze swoich przegranych procesów, oraz nauczyciel Tatara, który liczyć może na kilka głosów.

Stronnictwo ludowe nie myśli chyba poważnie o otrzymaniu tego mandatu, jeżeli dotąd nie zatwierdziło kandydatury na ten okręg, lecz pozwala kandydować aż trzem ludziom.

Dopiero, gdy są wybory, to wszyscy stają się przyjacielami chłopa. Ludzie zupełnie nieznani, których noga nigdy nie stanęła w okręgu, nagle postawili kandydatury i pieniądzmi chcą pozyskać wyborców.

Wyborcy w okręgu wielickim nie są myszami, aby je lada cygan, wędrujący na wieś za mandatem, mógł złapać do swej łapki.

Dlatego też, kto chce uczciwie głosować i kto nie złakomi się na judaszowe grosze, będzie głosować na posła tow. Klemensiewicza.

„Nie wódź ich na pokuszenie"...

Gdy ks. Stojałowski kończył na łożu śmiertelnem swe burzliwe życie — wszechpolacy z Zamorskim na czele ujęli z martwych rąk księdza jego gazetkę „Wieńca i Pszczółkę", i zamienili ją na pismo narodowej walki i demokratycznego wichrzenia. Pod owczą skórą „Wieńca i Pszczółki" rozpoczął Zamorski wszechpolską agitacyę wśród rozmaitych stojałowczyków, błąkających się tu i ówdzie bez wodza, bez myśli przewodniej. Jednak ci dawni zwolennicy ks. Stojałowskiego umieją widocznie odróżnić ziarno od plewy, wiedzą co złoto a co miedź brzęcząca, bo pisemko Zamorskiego ledwie bokami robi. I nic dziwnego, że Zamorski jak ów wąż kusiciel z listu pasterskiego skrada się teraz do księży i kusi ich i nakłania, żeby „Wieńca i Pszczółkę" po wsiach rozszerzali. Gwałtem rozsyła po plebaniach tę swoją szmatkę, upraszając o **łaskawe zachęcanie wiernych do prenumeraty pisemka,** którego i pies nie chce powąchać. Przyczem dołącza list, wydrukowany w Białej 1 czerwca 1913 r., a poczynający się od słów:

„Pozwalam sobie przez cały okres wyborczy posyłać Przewielebnemu Księdzu Dobrodziejowi organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, „Wieńca i Pszczółkę".

Ażeby księży tembardziej zachęcić do agitacyi za tą gazetką, usychającą na brak czytelników — delikatnie nadmienia, że on także wie o „błędach" ks. Stojałowskiego, że chociaż założyciel tego pisma był księdzem, nie ustrzegł się, jak pisze Zamorski, „omyłek".

Aby jeszcze więcej udobruchać księży, powiada dalej ten „wąż kusiciel", że nie myśli czynić konkurencyi księżej „Prawdzie", ale chce, żeby te pisma szły ze sobą zgodnie, chociaż, jak pisze na końcu, jest między niemi ta różnica, że „Prawda" jest spokojna i nie lubi walki, a „Wieniec-Pszczółka" jest pismem „walczącem".

Chociaż Jaś Zamorski jak ów dyabeł z raju słodko się do księży uśmiecha, przypuszczając, że mu proboszczowie i wikarzy pomogą, to jednak napewno się zawiedzie, bo księża po przeczytaniu tego listu, zaczną podejrzewać, czy Zamorski nie jest przypadkiem także „radykałem", który chce ostrej walki i jeśli „można ukraść, to ukradnie; jeśli zabić trzeba — to zabije".

A więc Jasiu Zamorski, nie wódź ich na pokuszenie, bo cię odpędzą precz od siebie i jeszcze na odchodnem coś dołożą, tak że będziesz dyrekiem uciekał za morze, jak twój dobry kolega „Dyabeł Zamorski".

Z kotła bałkańskiego.

Już miało przyjść do wojny między Grecyą i Serbią z jednej strony a Bułgaryą z drugiej, gdy nagle car rosyjski narzucił się tym państwom na sędziego rozjemczego.

Prezydenci ministrów tych państw mają się zjechać w stolicy Rosyi w Petersburgu i tam przy współudziale rządu rosyjskiego załatwić sprawy sporne.

To narzucenie protektoratu Rosyi nad państwami bałkańskiemi wywołało w Wiedniu ogromne niezadowolenie.

Pokazało się jednak, że dyplomacya austryacka od początku do końca ponosiła same klęski w sprawie bałkańskiej. Nawet spory między państwami bałkańskiemi nie potrafiła wyzyskać lecz dała się ubiedz Rosyi.

Klęski te dyplomacyi austryackiej musimy ponosić na własnej skórze i kieszeni.

Sprawy finansowe, wynikłe wskutek wojny bałkańskiej ma załatwić międzynarodowa konferencya finansowa, która się zebrała w Paryżu. Panuje tam jednak niezgoda co do dopuszczenia do tej konferencyi państw bałkańskich z głosem rozstrzygającym. Mają one być dopuszczone tylko z głosem doradczym.

Przekleństwem całego zatargu bałkańskiego jest to ciągłe odwlekanie w nieskończoność z załatwieniem tej sprawy.

Kim jest p. Skołyszewski?

Zdanie bezstronnych pism burżuazyjnych.

Żeby nas nie posądzano o partyjność, drukujemy o p. Skołyszewskim zdania innych pism, które bezstronnie zapatrują się na jego kandydaturę.

Drukowaliśmy już zdanie „Głosu nauczycielstwa ludowego" a teraz poniżej zamieszczamy artykuł „Głosu mieszczańskiego", organu mieszczaństwa:

Kompromisy wyborcze p. Skołyszewskiego.

W powiecie wielickim o mandat sejmowy ubiega się czterech kandydatów: adw. krakowski dr. Franciszek Bardel, były poseł sejmowy p. Wiktor Skołyszewski, poseł do parlamentu Zygmunt Klemensiewicz socyalista i nauczyciel Tatara.

Z tych czterech kandydatów **najmniej widoków powodzenia** ma p. Skołyszewski, ale za to okazał niezwykłą pomysłowość przy jednaniu sobie zwolenników. Nawet jak na nasze zabagnione stosunki taktyka wyborcza p. Skołyszewskiego budzić musi zdumienie. Jak się dowiaduję bowiem z kilku dobrze poinformowanych źródeł, **kandyduje p. Skołyszewski jednocześnie z ramienia dwóch wrogich sobie obozów politycznych.** Wobec ludowców i posła Stapińskiego **zobowiązał się p. Skołyszewski** aby uzyskać oficyalne poparcie tego stronnictwa, **do popierania jego programu** politycznego i zwalczania w przyszłym sejmie przeciwników reformy wyborczej. **Jednocześnie w drodze poufnych układów przyjął p. Skołyszewski wręcz przeciwne zobowiązania**, wobec politycznych nieprzyjaciół posła Stapińskiego i dla **uzyskania poparcia kleru przyrzekł związkowi chrześcijańsko-ludowemu, że będzie popierał program tegoż związku i energicznie zwalczał projekty p. Stapińskiego.** Jedną stronę więc musiałby p. kandydat po dokonanych wyborach wyprowadzić w pole, komu zaś szykował zawód pozostanie to prawdopodobnie na zawsze tajemnicą, bo rzecz cała stała się dzisiaj zbyt głośną, aby mógł p. Skołyszewski, trzymając się na dwóch siodłach, wjechać do Sejmu.

Nie będzie chyba ani w tym ani w tamtym obozie wyborców, **którzyby do takiego kompromisowego kandydata mogli mieć choć trochę zaufania.**

Zresztą już cała przeszłość polityczna p. Skołyszewskiego zaufania tego u nikogo, kto zaś ją choć trochę, budzić nie mogła. **Po opuszczeniu karyery wojskowej** dla niewiadomych powodów sprzyjał pan Skołyszewski w zaraniu swej młodości ruchowi ludowemu. Podczas prześladowań jednak, przez jakie w czasie ery Badeniowskiej przechodził ruch ludowy, przerzucił się raptem do obozu Stojałowczyków i usilnie agitował przy wyborach za kandydaturą dra Danielaka. **Na plecach nieboszczyka Stojałowskiego dostał się p. Skołyszewski do Sejmu, kiedy atoli w r. 1907 zoryentował się, iż Stronnictwo ludowe przedstawia lepsze widoki, nagle przed samymi wyborami opuścił swego dobrodzieja i przerzucił się do obozu posła Stapińskiego**, którego osobistej protekcyi mandat swój zawdzięcza. Obecnie pomimo tej protekcyi i zaciągniętego wobec stronnictwa ludowego zobowiązania, nie zawahał się p. Skołyszewski jednać sobie przy zbliżających się wyborach ks. Biskupa i duchowieństwo przyrzeczeniem zwalczania polityki Stapińskiego w Sejmie. Tego rodzaju taktykę tłómaczy tylko fakt, że p. **Skołyszewskiemu mandat sejmowy jest niezbędnie potrzebny dla celów handlowych, gdyż przy eksporcie robotników wysyłanych do Francyi mandat ten zastępował mu dotychczas rządową koncesyę na biuro pośrednictwa pracy.** Nietykalność p. Skołyszewskiego jako posła broniła nielegalności postępowania jego jako ajenta emigracyjnego. Interes jest intratny, szkoda go utracić, a więc bez przebierania w środkach dąży p. Skołyszewski całą siłą pary do utrzymania się na zagrożonem stanowisku posła sejmowego. W Sejmie, nawet w łonie własnego klubu, nie miał p. Skołyszewski najmniejszego wpływu. Stroniono tam od niego, jak unikano w swoim czasie jego zawodowego kolegi Szajera. W Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem ubieganie się p. Skołyszewskiego o stanowisko dyrektora skończyło się bardzo przykrym skandalem, **wyszły bowiem na jaw rozmaite nieprzyjemne sprawy** i kandydatura jego spotkała się z jednomyślnem oburzeniem i odparciem.

Że o tem wszystkiem ludzie pamiętają, dowodzi świeża odezwa nauczycielstwa ludowego, które uchwaliło kandydaturę p. Skołyszewskiego jak najusilniej zwalczać. Nie tylko jednak nauczycielstwo, ale wszyscy dobrze myślący obywatele w powiecie wielickim **powinni energicznie zaprotestować przeciwko narzucaniu się przez p. Skołyszewskiego** ze swą osobą i dwulicowym kompromisom wyborczym, do jakich się ucieka. *C. W.*

Należy się spodziewać, że Stronnictwo ludowe pozbędzie się wkrótce p. Skołyszewskiego tembardziej, że ten zachowuje się wobec stronnictwa więcej, niż wyzywająco. Jest nibyto ludowcem, a wcale z uchwałami Stronnictwa ludowego się nie zgadza.

W dniu 6 bm. odbył się zjazd delegatów powiatowych Polskiego Stronnictwa ludowego, w Podgórzu, na którem uchwalono kandydaturę dra Bardla. P. Skołyszewski, który przed zjazdem delegatów oświadczył, że w razie nieuchwalenia jego kandydatury, okaże się karnym członkiem Stronnictwa i będzie popierał dra Bardla, od kandydatury wcale nie odstąpił a czując, że mandat jego zachwiany, **zgłosił po cichu** — jak już zaznaczyliśmy — **przystąpienie do Stronnictwa chrześcijańskiego.** Był nawet u ks. biskupa z prośbą o uzyskanie poparcia duchowieństwa i **podpisał deklaracyę, że po wyborach wstępuje oficyalnie do Stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.**

Wystąpienia atoli ze Stronnictwa ludowego nie zgłosił.

Wobec tego ludowcy, a względnie zarząd wyborczy P. S. L. jest w kłopocie.

W drugim artykule pt. „Wybory sejmowe" pisze „Głos mieszczański" o p. Skołyszewskim:

P. Skołyszewski osobistość niezbyt sympatyczna, **przez chłopów znienawidzona**, zarówno dlatego, że p. Skołyszewski przy różnych pomiarach przeprowadzonych chłopom **w nielitościwy sposób zdzierał** lud, jak też wskutek tego, że wysłani przez Towarzystwo wychodźców p. Skołyszewskiego robotnicy polscy do Francyi przekonali się, że p. Skołyszewski handlował poprostu nimi jak nieludźmi.

Do reszty skompromitował się p. Skołyszewski skutkiem procesu dyrektora Okołowicza przeciwko p Piętce o napaść na polskie Towarzystwo Emigracyjne, w którym to procesie p. Piętka okazał się **najpospolitszym oszczercą, a p. Skołyszewski był grubo w tę sprawę wmieszany jako przyjaciel p. Piętki.**

Nic też dziwnego, że ludowcy **odsuwają** kandydaturę p. Skołyszewskiego i chcą go wyrzucić ze Stronnictwa, którego się chwycił jak rzep psiego ogona, by robić na chłopach interesa.

To też p. Skołyszewski szuka obecnie nowych ofiar wśród Stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

ORGANIZACYA ROBOTNIKÓW CHEMICZNYCH

III. Kongres chemicznych.

(Dokończenie).

Sprawozdanie drukowane uzupełnił tow. Schrammel, który między innymi mówił także o taktyce organizacyjnej i w walce o polepszenie bytu, przyczem wskazał zasadę, że organizacya pomagać może tylko członkom organizacyi, wspomaganie bowiem walk robotników niezorganizowanych podkopuje powagę i siłę organizacyi. Tow. Schrammel wyraził ubolewanie, że w ogromnej ilości przedsiębiorstw zostawia się pracę agitacyjną i organizacyjną wyłącznie tylko mężom zaufania, którzy przecież wszystkiemu sami podołać nie są w stanie. Każdy członek organizacyi musi być agitatorem, każdy musi pracować, aby zdobyć organizacyi nowych członków i wzmocnić jej siłę.

Musi też ustać zwyczaj wypłacania zapomóg tym członkom, którzy jeszcze nie mają praw — to bowiem czyni uszczerbek tym członkom, którzy już pełne mają prawa.

Organizacya zrobiła krok olbrzymi, gdyż jej majątek wzrósł w ostatnich 7 latach z 35 tysięcy na 214 tysięcy koron, lecz i ten postęp nie odpowiada wzrostowi przemysłu.

W dłuższym, bardzo rzeczowym wywodzie przedstawił następnie tow. Schrammel walkę parlamentarną o 8 godzinny dzień roboczy, walkę, która doprowadziła do rozporządzeń o odpoczynku niedzielnym i przerwach w pracy. Ośmiogodzinnego dnia pracy nie zdobyliśmy, a jest prawdziwym skandalem, że musimy jeszcze o to prawo walczyć! Trzeba wytężyć wszystkie siły, by zorganizować cały ogół robotników, a wówczas 8 godzin pracy zdobędziemy z łatwością.

W tym też duchu uchwalił Kongres następującą rezolucyę tow. Schrammla:

„Z uwagi, że robotnicy przemysłu chemicznego i zawodów pokrewnych wykonują pracę ciężką i dla zdrowia niebezpieczną; z uwagi dalej, że zdrowie tych robotników w obecnych warunkach pracy jest w ciągłem niebezpieczeństwie, urągającem kulturze państwa nowoczesnego — Kongres godzi się z memoryałem, wniesionym i przedłożonym rządowi przez Zarząd Związku centralnego.

Kongres więc domaga się rozszerzenia zakresu działania inspektorów przemysłowych, ustanowienia po fabrykach lekarzy i im do pomocy urzędników wybieranych przez robotników.

Kongres domaga się wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy dla wszystkich robotników, pracujących w przemyśle chemicznym i zawodach pokrewnych i 36-godzinnego odpoczynku dla tych robotników, którzy pracują w niedziele i święta, zaś 60 godzin dla pracujących przez dwie niedziele i święta.

Ustalenia najwyższego czasu pracy w tych zawodach, gdzie zdrowie robotników wystawione jest na szczególne niebezpieczeństwo.

Zakazu pracy akordowej tam, gdzie robotnicy mają do czynienia z truciznami, ogniem i materyałami wybuchowymi i gazami, zakazu zatrudniania kobiet i młodocianych tam, gdzie się ma do czynienia z materyałami trującymi".

Obrady zakończono jednomyślnem uchwaleniem rezolucyi tow. Schrammla.

Konferecya salinarna w Stryju

odbyła się d. 8 bm. z porz. dziennym: 1) sprawa podkomorników, 2) ubezpieczenie podkomorników na starość, 3) pomnożenie robotników, w warzelni i podwyższenie akordu, 4) organizacya i agitacya. Przybyli delegaci: z Lacka 2, z Drohobycza 1, ze Stebnika 3, z Bolechowa 2, z Doliny 4, z Kałusza 3, z Delatyna 1, z Łanczyna 2, z Kosowa 1.

Referenci: tow. Moraczewski i Zakrzewski. Nie przybyli delegaci z Bochni i z Wieliczki i zaproszony ref. ukraiński tow. Małoń. Przez pomyłkę nie była zaproszoną Kaczyka. Razem uczestników konferencyi było 21. Obrady trwały 12 godzin z przerwą 1½ godzinną na obiad. Po referatach była bardzo obszerna dyskusya, w której wszyscy delegaci zabierali głos i na podstawie dyskusyi uchwalono poniższe żądania. Dyskusya wykazała, że Wydział krajowy wobec swoich pracowników jest ohydnym wyzyskiwaczem i uprawia w XX. wieku pańszczyznę, np. w Kosowie za pakowanie cetnara na wozy, w słomę, wiązanie sznurem i czyszczenie placu płaci się **8 hal!** Wydział krajowy płaci dziennie mężczyźnie o d 57 h — 90 h! Do robotników mówi się per „ty“. D o w o z ó w z a p r z ę g a s i ę l u d z i i oni wożą kartony z magazynu za dodatkiem miesięcznym do tych żebraczych płac **jednej korony!** W poprzednich latach dostawali robotnicy obornik zebrany przed magazynami, dziś i to odebrano. Kto należy do organizacyi, wyrzuca się z roboty, mimo paroletniego zajęcia! W ten nieludzki i niegodny sposób reprezentuje Wydział krajowy p. K w a ś n i e w s k i! np. w Stebniku dotychczas Wydział krajowy nie wypłacił robotników od 10-ciu lat i czeka na ich śmierć. Uchwalono proces wytoczyć Wydziałowi krajowemu! Tak to szlachcice rządzą krajem i dlatego obawiają się socyalistów w sejmie! Z drugiej strony konferencya wykazała, że pięcioletnia praca organizacyjna wytworzyła wśród rzesz salinarnych dzielnych i inteligentnych organizatorów, którymi poszczycić się można. Dyskusya była bardzo przedmiotowa i wykazała wielkie zainteresowanie salinarzy nietylko zawodowemi sprawami, ale i programem, ideą socyalistyczną. Dyskusya wykazała, że salinarze swoje żądania i siłą poprą! Uchwały podamy w następnym numerze.

Ks. Minkiński w Ameryce.

W myśl listu biskupów polskich radykał jest to złodziej i zbój.

Największym tedy radykałem był ks. Macoch z Częstochowy.

Mniejszym nieco radykałem jest ks. Minkiński, który drapnął świeżo do Ameryki.

Był on najwybitniejszym przywódcą klerykałów krakowskich. Wziął on się do zakładania klerykalnych instytucyj.

W 1900 roku założył „Związek katolickich krawców“ w Krakowie.

Jak ten interes prowadził, świadczy fakt, iż sądownie były członek rady nadzorczej, pan Z., świadkami i księgami udowodnił, że **Związek sam ubrań nie wyrabia, lecz że ks. Minkiński sprowadza gotowe ubrania z Wiednia i Prossnitz, zaopatrując tylko u siebie w domu ten obcy wyrób w polskie orły i litewską Pogoń.** Rozprawa wykazała, że d o o w e g o Z w i ą z k u r z e k o m o „k r a w c ó w“ n i e n a l e ż y a n i j e d e n m a j s t e r k r a w i e c k i, ż e Z w i ą z e k n i e j e s t s t o w a r z y s z e n i e m z a w o d o w y c h p r a c o w n i k ó w, l e c z p r y w a t n e m p r z e d s i ę b i o r s t w e m s p e k u l a c y j n e m k s. M i n k i ń s k i e g o, który dla zachowania pozorów ponaprzyjmował członków, lecz sam za nich wpłacił udziały i odnośne książeczki przechowywał u siebie.

Skandal ten wtedy zatuszowano, ale zaczęto patrzeć ks. Minkińskiemu na palce.

Ks. Minkiński wziął się do innych interesów i założył „Chrześcijańską Spółkę spożywczą“, na tych samych zasadach, na których powstał Związek. Fundamentem Spółki miała być piekarnia elektryczna, którą równocześnie urządzono znacznym sumptem. Niestety piekarnia zawiodła oczekiwania, bo było w niej dzięki zachłanności i wścibstwu ks. Minkińskiego więcej dni strejkowych, niż roboczych. Wkońcu przed Spółką stanęło widmo bankructwa.

Chcąc zapobiedz katastrofie, zaciągnął ks. Minkiński na rachunek Związku katolickich krawców pożyczkę w Banku krajowym w sumie 50.000 K i z tej kwoty 40.000 wpakował w krachującą spółkę. Atoli dawka była już spóźnioną i Spółka zakończyła swój krótki i awanturniczy żywot. Narobiono długów na 220.000 K, w czem mieszczą się, obok długów bankowych, 40.000 K wziętych od Związku. Charakterystycznem jest, że „chrześcijańska“ Spółka spożywcza **kupowała towary głównie u Żydów** i z o s t a ł a k u p c o m ż y d o w s k i m w i n n a o k o ł o **70.000 K!** A ks. Minkiński nawoływał stale: „Kupujcie tylko u chrześcijan!... Piekarnię za bezcen nabył Magistrat do wypieku chleba dla swoich funkcyonaryuszów.

Widząc ruinę „Spółki“, ks Minkiński, chcąc uniknąć kratek więzienia, umknął do Ameryki, gdzie już tylu jest jego kolegów „radykałów“ księży.

Jak na ten „radykalizm“ ks. Minkińskiego zapatruje się ks. biskup Sapieha?

Zamordowanie Mahmuda Szefketa paszy.

Dnia 11 b. m. został zamordowany w Konstantynopolu wielki wezyr turecki Mahmud Szefket pasza, przywódca młodoturków. Odegrał on wielką rolę w rewolucyi młodotureckiej.

Zamordowanie jego jest aktem zemsty ze strony ligi oficerskiej, wrogiej młodoturkom, za zamordowanie swego czasu ministra wojny Nazima-paszy.

W Konstantynopolu powstał silny ruch, mający na celu obalenie rządów młodotureckich.

Te krwawe walki partyjne są objawem zupełnego upadku życia politycznego i wraz z klęskami wojennemi mogą pogrążyć Turcyę w zupełną przepaść.

Młodoturcy popełnili mnóstwo błędów a przedewszystkiem przeoczyli znaczenie ruchu narodowego ludów, zamieszkujących Turcyę, oraz nie przeprowadzili żadnych reform społecznych. To się na Turcyi zemściło.

O przebiegu mordu donoszą następujące szczegóły:

Mahmud Szefket pasza jechał automobilem wraz ze swoim adjutantem. Z powodu naprawiania drogi automobil posuwał się bardzo powoli, z czego skorzystał morderca i dał do automobilu kilka strzałów, które śmiertelnie ugodziły Mahmuda i jego adjutanta. Mahmud przewieziony do Porty zaraz zmarł.

Morderca Mahmud Szefketa paszy T o p a - T e w f i k liczy lat 28, jest chromy; ma wygląd opryszka. Swego czasu za zamordowanie urzędnika cłowego skazany został na kilkoletnie więzienie potem został ułaskawiony.

Opowiadają, że uciekając po dokonanem morderstwie strzelił do policyantów. Następnie schronił się w pobliżu hotelu, gdzie go znaleziono w miejscu ustępowem. Odrzucił już był od siebie patrony tej samej jakości jak te, któremi strzelał do wielkiego wezyra. Kiedy go odstawiano do więzienia sądu wojennego, ludność omało go nie zlinczowała, żandarmi i policyanci musieli go osłonić. W kuchni hotelu, koło którego schronił się morderca, na schodach znaleziono dwa rewolwery i nóż.

Morderca przeczy, by on był sprawcą zamachu, lecz pewna Turczynka rozpoznała go z pewnością jako tego, który strzelał do wielkiego wezyra. Uwięziono również pomocnika szofera samochodu, z którego strzelano. Ma on świeżą ranę z opalenia i twierdzi, że pochodzi ona ze zranienia podczas nadzwyczaj szybkiej jazdy z miejsca zbrodni.

Listy z Wieliczki.

Ogólne zaniepokojenie w sferach górniczych budzi pogłoska, że **„Szkoła górnicza“** w W i e l i c z c e ma być zamknięta ze względów rzekomo oszczędnościowych, zaś na sztygarów dla c. k. salin kształcić się mają uczniowie w szkole górniczej w D ą b r o w i e.

Jakie szkody z tego powstaną przedewszystkiem dla tych licznych ojców i synów rodzin górniczo-robotniczych o tem nie ma się co rozwodzić, bo każdy wie, że marzeniem górnika robotnika jest wykształcić swego syna na sztygara, a dziś już leży w zarządzie salinarnym k i l k a d z i e s i ą t p r ó ś b o przyjęcie do szkoły górniczej!

Szkoła górnicza, która obchodziła niedawno 50-cio letni jubileusz swego istnienia, ma zostać zamknięta, bo tak chce Związek hutników i górników polskich, z osławionym posłem Zarańskim na czele, chce kosztem bytu szkoły wielickiej ratować — szkołę w Dąbrowie!

Dawniej kurs w szkole górniczej trwał 4 lata wraz z poprzedzającym 1 rokiem praktyki łącznie.

Uczniowie pracowali przed południem w kopalni lub biurach zarządu salinarnego, otrzymywali za to 1 K 44 h jako zapłatę za dzienną szychtę, a popołudniu trwała nauka 3 godziny

Kierownikiem szkoły był nadradca Fryt, który oprócz szkoły prowadził swój dział w salinach, do pomocy miał drugiego urzędnika salinarnego i jednego ze sztygarów.

O tym dawnym systemie różnie ludzie gadają, najczęściej powtarza się zdanie, że ówczesna szkoła nie kształciła należycie swych uczni.

Za tą dawną szkołą przemawiałoby więc jedynie to, że utrzymanie jej prawie że nic nie kosztowało, bo uczniowie zarobili i na swe utrzymanie i na utrzymanie pana Fryta, który pobierał dodatku za naukę 50 koron miesięcznie.

Z m i e n i ł o s i ę z u p e ł n i e g d y p r o w a d z e n i e s z k o ł y o b j ą ł t u t e j s z y i n ż y n i e r g ó r n i c z y p. P i ę s t r a k.

Uczniowie do żadnych robót nie są używani, a zamiast tego 6 do 7 godzin dziennie się uczą teoretycznie i praktycznie — na utrzymanie otrzymują 60 kor. miesięcznie z kasy skarbowej, ale za to składają deklaracyę, że po ukończeniu szkoły przez 3 lata pozostaną przy c. k. salinach.

Kurs w tej szkole — po jej reorganizacyi — trwa obecnie 2 lata i 1 jeden poprzedzający rok praktyki.

P. inż. P i ę s t r a k stale i gorąco zajmuje się szkołą w której oprócz niego uczą obecnie tutejsi nauczyciele szkoły realnej.

Rozumie się że w takich warunkach koszta wzrosły ale też p o z i o m n a u k o w y z n a c z n i e s i ę p o d n i ó s ł a w kilku latach wychowałoby się całe pokolenie prawdziwie zdolnych i tęgich sztygarów, którzy nie znajdu-

jąc dla siebie miejsca w c. k. salinach poszliby do kopalń prywatnych i tam staliby się groźnymi konkurentami krajanów Macha, Schramka i t. p. ananasów.

Podobno zostały przeprowadzone pertraktacye z zarządem szkoły górniczej w Dąbrowie, gdzie zarząd salinarny ma skierować na naukę swych przyszłych sztygarów.

Za tem jest właśnie i tego chce wszechpolski poseł Zarański, który chce w ten sposób odpolszczyć kresy że się stara o to, by z zamkniętej tu szkoły frekwentanci chodzili do szkoły w Dąbrowie.

Na ten nowy zamach na ludność górniczą w Galicyi, zamierzony przez spółkę polaków Mach-Schramek-Zarański nikt nie był przygotowany, a ludzie przebąkują że Zarząd salinarny skłania się do tego projektu.

Pomysł ten cały uważamy za wysoce dla Wieliczki szkodliwy, a obietnice budowy zakładu solankowego, jako wyrównania szkody przez rząd jest przy dzisiejszym stanie funduszów państwowych rzeczą na bardzo daleką metę obliczoną.

To też mamy nadzieję, że zarówno Zarząd salinarny jak i Rada miasta zastanowi się dokładnie nad tym całym skandalem, zanim do niego ręki przyłoży. **Nie burzyć nam szkoły, lecz nowe wznosić należy!** a tych kilkanaście tysięcy koron, jakie rząd dopłaca znajdą bardzo rychło wyrównanie... po uporządkowaniu stosunków w samym Zarządzie, do czego — mamy nadzieję — pan Radca Windakiewicz z całym zapałem się zabierze.

Mamy też nadzieję, iż obejmując rządy nie zezwoli on na ciężkie **pokrzywdzenie maszynistów salinarnych**, jakie im grozi przez zamianowanie 3 „lwowskich" paniczów, którzy dzięki protekcyi zięcia radcy Kluzika dostali się do Wieliczki. Wprawdzie na te posady przy centrali elektrycznej ma być jeszcze konkurs rozpisany, ale przecież jest to tylko robienie waryata z ludzi, bo pocóż ich tu przysyłano, jeżeliby nie mieli na stałe pozostać w Wieliczce i odebrać chleb zasłużonym, fachowym maszynistom wielickim! A przecież nasi maszyniści nie są gorsi, ani mniej nie umieją jak taki Liebich, Jasiński lub Śmigielski! Owszem rzecz się ma całkiem przeciwnie! I pytamy czy to się godzi tak krzywdzić ludzi fachowych, pracowitych, uczciwych, dlatego tylko, że żaden z nich nie ma protegi i nie jest znajomym zięcia pana radcy? Przecież to są niesłychane stosunki! Bo: albo ci maszyniści to jest banda, której nie można nic powierzyć, — to ich należy rozpędzić na cztery wiatry, albo też są to ludzie uczciwi i dobrzy fachowcy, to jakiemże czołem krzywdzi się ich tak strasznie i zamyka drogę do poprawy losu? Gdzież tu sumienie? gdzież prosta uczciwość? To też mamy pełną nadzieję, iż pan hofrat nie dopuści do tego pokrzywdzenia personalu wielickiego i 3 importowych specyalistów ze Lwowa odeśle ekstrazugiem na dostojne łono radcy Kluzika i jego zięcia! Od krzywdy ludzkiej pan hofrat nie rozpocznie swych rządów!

SPRAWY GMINNE

OBJAŚNIENIA DO USTAWY GMINNEJ Z 12 SIERPNIA 1866 I PORADNIK DLA WYBORCÓW Z TEKSTEM USTAWY.

Opracował dr JÓZEF ROZENZWEIG.

ORDYNACYA WYBORCZA GMINNA. WYKONANIE PRAWA GŁOSOWANIA.

§4 ord. wyb. gm. brzmi:

„Uprawnieni do wybierania głosują osobiście".

Wyjątki od tego prawidła są następujące:

1) za osoby niewłasnowolne, głosują ich prawni zastępcy.

2) za żonę żyjącą z mężem głosuje mąż, za inne niewiasty głosują ich pełnomocnicy.

3) oficerowie i strony wojskowe z tytułem oficerskim, jeśli należą do członków Gminy, w §16 ustawy gminnej wspomnianych (są to tzw. radni bez wyboru), mogą dopóki w służbie zostają głosować tylko przez pełnomocników.

4) Osoby nieobecne w gminie z powodu poruczonych im gminnych lub publicznych spraw mogą głosować przez pełnomocników.

5) Posiadacze realności lub przedsiębiorstwa zarobkowego, jeśli są w innej gminie osiedleni, mogą upoważnić do głosowania w ich imieniu ustanowionego przez nich zawiadowcę lub rządcę.

Objaśnienia:

Mężczyźni-wyborcy uprawnieni do głosowania, jeśli co do nich nie zachodzą wyjątki z §4 ustępu 1., 5, ord. wyborczej gminnej, mogą głosować tylko osobiście, nie wolno im wykonywać prawa wyborczego przez pełnomocnika.

Niewiasty nie głosują osobiście, lecz przez pełnomocników.

Do głosowania nie wystarcza pełnomocnikowi ogólne pełnomocnictwo, dla spraw prawno-prywatnych, lecz potrzebne jest pełnomocnictwo specyalne, uprawniające pełnomocnika do zastąpienia wyborcy przy wyborach.

Wzór takiego pełnomocnictwa przedstawia się następująco;

Pełnomocnictwo

Mocą którego jako uprawnion — — — do głosowania na członków tutejszej Rady gminnej w kole . . . . . . upoważniam Pana — — — — — — — — — — — — — — — —
głosowania w mojem (naszem) imieniu przy rozpisanym na dzień . . . . wyborze.

Data,

Podpis dającego pełnomocnictwo.

(Podpis dwóch świadków będących wyborcami).

Ojciec jest prawnym zastępcą swych dzieci małoletnich i dlatego głosując za nie, nie potrzebuje pełnomocnictwa.

Za dzieci naturalne (nieślubne powinien głosować opiekun; jednak matka może oddać w imieniu swych małoletnich dzieci pełnomocnictwo do głosowania osobie trzeciej nie będącej opiekunem, bo wydanie pełnomocnictwa wyborczego, nie należy do spraw wymagających współdziałania opiekuna.

Mąż ma prawo głosować za żonę bez pełnomocnictwa, (o ile nie nastąpiło zniesienie wspólnego pożycia).

Funkcyonaryusze kolei będący w służbie w dniu wyborów, mają prawo głosować przez pełnomocników, lecz urząd stacyjny musi poświadczyć na pełnomocnictwie że kolejarz-wyborca w dniu wyborów musi pełnić służbę.

Ksiądz jako wyborca z posiadłości parafialnej powinien głosować osobiście.

§5 ord. wyb. gm.

Państwo. Kraj, zakłady i fundusze publiczne głosują przez osoby, które dotycząca władza administracyjna do tego upoważni.

§6 ord. wyb. gm.

Za korporacye, stowarzyszenia i spółki głosują ich prawni, lub statutami oznaczeni zastępcy, albo mianowani przez nich zastępcy.

§7 ord. wyb. gm.

Współposiadacze opodatkowanej realności mają wszyscy razem tylko jeden głos i umocowują do głosowania jednego z pośród siebie, lub inną osobę. Jeżeli współposiadaczami są żyjący z sobą małżonkowie, prawo wybierania wykonuje mąż.

Objaśnienia:

Jeśli kilku właścicieli posiada wspólnie dom czy grunt stanowiący jednostkę podatkową, to wszyscy mają razem z tej posiadłości tylko jeden głos, a głosują w ten sposób, że jednemu z pośród siebie dają do głosowania pełnomocnictwo podpisane przez resztę współwłaścicieli.

Tylko mąż głosujący za żonę, która razem z nim jest współwłaścicielką, nie potrzebuje osobnego przez żonę podpisanego pełnomocnictwa.

§8 ord. wyb. gm.

Zastępcą ani pełnomocnikiem być nie może, kto nie jest obywatelem państwa austryackiego, lub nie używa własnowolności, albo też jest wyjętym albo wykluczonym od prawa głosowania. Pełnomocnik może tylko jedrego zastępować uprawnionego i wynien wykazać się pełnomocnictwem.

Objaśnienia:

Pełnomocnikiem z wyjątkiem opiekuna (za małoletnich) i męża (za żonę) może być tylko wyborca, to jest ten kto jest na liście wyborców zamieszczony, zaś przy głosowaniu musi się wykazać pełnomocnictwem.

Kto głosuje na pełnomocnictwo, może ze swoim głosem mieć razem tylko dwa głosy, to znaczy, raz głosować za siebie, drugi raz na obce pełnomocnictwo. Dwa razy jako pełnomocnikowi (za dwóch wyborców), nikomu głosować nie wolno.

Kto może być radnym?

§9 ord. wyb. gm.

Każdy członek gminy z wyjątkiem niewiast może być obrany członkiem rady gminnej lub zastępcą członka, jeśli ma prawo wybierania i ukończył 24 rok życia i używa własnowolności.

(Dokończenie nastąpi).

NOWINY KRAKOWSKIE.

Odsłonięcie pomnika poległych w rewolucyi roku 1848 na cmentarzu krakowskim odbyło się w niedzielę przed południem. Pomnik, piękne dzieło prof. Laszczki, przedstawia geniusza rewolucyi z ognistym mieczem w ręku. Przy odsłonięciu przemawiali ks. Hanuszek, inż. Turski, p. Zając oraz prof. Pareński.

Jak wiadomo rewolucya w 1848 wybuchła w Krakowie d. 25 kwietnia jako echo rewolucyi w Wiedniu. Trwała tylko dwa dni, gdyż w drugim jej dniu austryackie wojsko z Wawelu zaczęło armatami bombardować miasto. Zginęło 32 osób. Aby uchronić miasto od ruiny, rewolucyoniści złożyli broń.

Ku uczeniu tych bohaterów wzniesiono teraz ten pomnik.

Wybory sejmowe. Listy wyborców z miasta (starego) Krakowa zostały wystawione na czas od 16—23 bm. W tym też czasie należy wnosić reklamacye.

Między demokratami a mieszczanami wybuchła wojna. Demokraci stawiają jako kandydatów dotychczasowych posłów dra Bandrowskiego oraz dra Landaua. Mieszczanie stawiają dotychczasowych posłów dra Lea i Federowicza a w miejsce drów Bandrowskiego i Landaua p. Sarego i Wajdę.

Narodowi demokraci kandydują prof. Strońskiego, prof. Bujaka, (który nie ma nic wspólnego ze złodziejstwem mandatu krakowskiego z 1907 r.), inż Drobniaka i Piwockiego.

Zgromadzenie przedwyborcze P. P. S. D. odbyło się w niedzielę w parku krakowskim. Przewodniczyli tow. Sułczewski i Jasiński. O wyborach do sejmu referował tow. poseł Daszyński, który wskazał na konieczność sejmowej reformy wyborczej. Potępił nienawiść narodową, którą szerzą szowiniści polscy i ruscy. Przypomniał olbrzymi strejk górników na Śląsku, gdzie strejkujący nie popełnili ani jednego mordu. Oświadczył się za równouprawnieniem kobiet.

W dyskusyi przemawiała p. Nusbaumowa imieniem kobiet oraz p. Reich z krytyką demokratów za niezwoływanie zgromadzeń.

U hycla na Grzegórzkach odbył onegdaj zgromadzenie dr Nartowski, który chce koniecznie być posłem z powiatu krakowskiego. Dotąd kandydaci przy wyborach liczyli na poparcie nieboszczyków, ale rekord osiągnął dr Nartowski, który stara się o poparcie psich głosów.

Baczność prawyborcy w gminach podmiejskich! Wybory na wyborców odbędą się w następnym tygodniu. Dokładne szczegóły poda „Naprzód".

Płaszów, Dębniki, Ludwinów i Zakrzówek głosują razem z okręgiem wielickim gdzie kandyduje tow. pos. Klemensiewicz.

Reszta gmin głosuje z okręgiem krakowskim.

KRONIKA

Wybory na Morawach. Przy wyborach przeszedł w katastrze niemieckim tow. Niessner w Mahring Schönberg, w katastrze czeskim 7 separatystów wobec 5 w poprzednim sejmie.

Z parlamentu. Po ukończeniu drugiego czytania planu finansowego, obejmującego nowe podatki, przystąpiono do dyskusyi nad budżetem, który załatwiła komisya budżetowa. W dyskusyi przemawiał pos. tow. dr. Diamand, który wystąpił przeciw rządowi, za jego wysługiwanie się agraryuszom i kartelowcom i podniół konieczność polityki przemysłowej.

D. 20 b. m. zakończy się dyskusya budżetowa, poczem parlament się odroczy.

Sprawa nowych podatków (trzecie czytanie planu finansowego) została odroczona do jesieni dzięki obstrukcyi Rusinów, którzy żądają naprzód przeprowadzenia wyborów sejmowych a potem dopiero uchwalenia nowych podatków, z których znaczna część dostanie się krajom.

69—70 zgromadzenie sprawozdawcze posła Zygmunta Klemensiewicza. Dnia 15 w niedzielę stawał poseł tow. Klemensiewicz na zgromadzeniu sprawozdawczem w Bierzanowie, które to zgromadzenie odbyło się w gościnnym domu tow. Ślusarka. Poseł Klemensiewicz omówił sprawy parlamentarne oraz walkę o sejm, poczem tow. Leon Feldman przedstawił zebranym sprawę polityki zagranicznej i obszernie omówił walkę socyalistów w parlamencie o zdobycie polepszenia doli kolejarzom.

Z Bierzanowa przybył poseł Klemensiewicz do Czarnochowic gdzie zgromadzenie odbyło się w Strażnicy gminnej pod przewodnictwem p. naczelnika Raźnego. Po referacie posła uchwalono mu jednogłośnie wotum zaufania i podziękowanie za jego pracę, oraz uchwalono poprzeć kandydaturę posła Klemensiewicza na posła sejmowego.

Co ma robić kobieta podczas wyborów? Pod tym tytułem wydano tanią broszurkę (po 4 halerze), w której popularny sposób przedstawiono, że i kobiety powinny wziąć udział w wyborach sejmowych, gdyż sejm załatwia sprawy, które mają doniosłe znaczenie dla kobiet. Szczególnie w gminach podmiejskich Krakowa dużo kobiet ma prawo głosowania, które wykonuje przez zastępców. Głosy te powinny paść na kandydata socyalistycznego.

Broszurka ta powinna się znaleźć w ręku każdego obywatela.

Zamordowanie profesora przez ucznia. We Lwowie w seminaryum męskiem, mieszczącem się przy ul. Nabielaka, na kursie III b zamordowany został d. 11 bm. przedpołudniem profesor języka i literatury polskiej, Karol Butkowski, przez ucznia, Eliasza Dżegało. Po godzinie języka polskiego, gdy prof. Butkowski wychodził z sali, Dżegało powstał nagle i strzelił do niego trzy razy z browninga; śmiertelnie raniony profesor postąpił jeszcze parę kroków i padł martwy na kurytarzu, tuż koło schodów.

Uczniowie rzucili się na Dżegałę, chcąc go przytrzymać, on jednak skierował ku nim rewolwer i wystrzelił; Kula nie trafiła nikogo i ugrzęzła w ścianie. Korzystając z zamieszania, Dżegało uciekł z klasy i schował się w kuchni, znajdującej się na temsamem piętrze.

W całym budynku powstał popłoch i ruch. Zabitego przeniesiono do kancelaryi, część młodzieży pilnowała zabójcy, kilku uczniów wybiegło na ulicę i sprowadziło policyanta konnego. Policyant otworzył drzwi do kuchni, w której siedział Dżegało i trzymał w ręku rewolwer, widząc to żołnierz policyjny dobył też rewolweru i wszedł, wołając: „oddać broń, bo strzelam!"

Dżegało oddał browning. Tymczasem przybył do gmachu komisarz policyi Witkowski z agentem Gajewskim i aresztował Dżegałę.

Fakt, iż prof. Butkowski był Polakiem a Dżegało Rusinem wyzyskują wszechpolacy w celu nadania tej sprawie charakteru walki narodowej.

Dlatego musimy stwierdzić, że morderstwo to ma czysto osobisty charakter, gdyż prof. Butkowski miał dać „dwóję" Dżegale. Rzuca ono smutne światło na nasze stosunki szkolne, które oddano w ręce ludzi, do tego się nie nadających.

Z KRAJU.

Brzeszcze. Jest u nas straż pożarna, założona już blizko 2 lata, lecz jeszcze nie ma czem ognia gasić, bo były wójt Szromka i sekretarz gminny, Sękowski, byli zdania, że sikawka jest niepotrzebna. Kiedy jednak tej zimy zgorzało 9 stodół i okazało się, że sikawka jest potrzebna, p. Sękowski, tytułowany szumnie p. sekretarzem, na swoją rękę na koszt gminy zamówił sikawkę. Kiedy przyszła do wsi, strażacy urządzili próbę, ale okazało się, że to jakiś pruski szmelc polakierowany. Dwunastu ludzi przez 10 minut nie mogło ciągnąć, co tak ciężko szła, a wodę zaledwie 10 m. w dal wyrzuciła. Więc tej sikawki nie przyjęto; kosztowała ona 2800 K. Chodzą wieści, że p. Sękowski wziął od fabryki łapówkę.

Tak to gminnemi pieniądzmi rządzi pisarz gminny, najmita, bo on nie jest radnym, tylko płatnym funkcyonaryuszem, więc nie ma nic do rządzenia.

Dawno już ks. Migdałek nie figurował na szpaltach „Prawa ludu". Lecz jakoś znów zaczyna brykać. Przezywanie górników psubratami, hołotą jest u niego na porządku dziennym. Niedawno w kościele przy chrzczeniu dzieci wyraził się, że jego psy także tyle młodych narobią, albo, żeby się z tymi górnikami cała kopalnia zawaliła.

Życzenie i porównanie godne katolickiego kapłana. Ciekawi jesteśmy, co na to ksiądz biskup Sapieha?

Śleszowice. W Nr. 19 „Prawa Ludu" z dnia 9 maja 1913 w korespondencyi ze Śleszowic oczerniono mię, jakobym niesprawiedliwie postępował przy podziale soli.

Na mocy § 19 ustawy prasowej upraszam Szanowną Redakcyę o następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, jakobym dawał sól sąsiadom, bogatszym i kumom lepszą, bo sól była wszystka jednaka i następnie rozdzieleniem soli zajmował się komitet ratunkowy, wybrany przez Radę gminną, a więc ja z rozdawaniem soli nie miałem nic wspólnego.

Prawdą zaś jest, że za 12 kg. płacono 20 h. Nieprawdą zaś jest, abym kiedykolwiek kogo krzywdził. Z poważaniem *Jan Gołuszka*, wójt ze Śleszowic.

Żywiec. Z ogrzewalni kolejowej. Skutkiem grubiańskiego postępowania werkfirera Cofala cierpi bardzo personal kolejowy tutejszej ogrzewalni a szczególniej hajcerzy. I przyznać trzeba, że jeżeli ogrzewalnia żywiecka cieszy się w kołach kolejarzy bardzo a bardzo smutną sławą, to jest to w ogromnej części wyłączną zasługą Cofala. Tylko anielskiej wprost cierpliwości tutejszych robotników zawdzięczać może Cofal, że dotychczas nie zapoznał się z pięściami robotniczymi, jako jedynie skuteczne lekarstwo na tego rodzaju grubian i zuchwalców. A już stanowczo musimy sobie wyprosić ordynarne wyzwiska i przekleństwa jakimi się ten ptaszek posługuje, a którychby mu najgorszy baciarz pozazdrościł! Na razie ta przestroga mości Cofalu. Na przyszłość zaś zajmiemy się trochę obszerniej gospodarką protekcyjną i prześladowaniem socyalistów, jakie tu u nas panują. *Niebaciarz.*

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

„Nasza cenzura jest rzeczywiście nieskończenie głupia“ — powiedział raz **cesarz austryacki Franciszek I.** do podkomorzego hr. Czernina!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Lachowice, powiat Żywiec. (Trzeszczą ambony!). W niedzielę dnia 8 czerwca nasz ksiądz Józef K o z a k bardzo się żalił z ambony, jak to go owieczki opuściły, i że około 300 osób z Lachowic nie było u spowiedzi wielkanocnej w tym roku, i wszystkich tych po imieniu publikował i przeklinał. Nam z tego przekleństwa ani włos z głowy nie spadł, a księdzu wstyd i hańba, że w kościele takich brutalnych słów używa, zapomina o świętości miejsca, myśląc, że jest w karczmie. Za to też parafianie mu nie wierzą i omijają kościół z daleka — wkrótce tam całkiem zawsze pusto będzie. Ksiądz Kozak mówi, że ma nakaz od biskupa, aby w kościele polityczne sprawy omawiać, nawołuje tedy, aby przy wyborach do sejmu nie iść „za żydami ani za socyalistami“, bo oni lud okradają. My to wiemy, że jaka jabłoń, takie gałęzie i takie jabłka, ale my się na tem rozumiemy i takiego księżego owocu nie chcemy, ani jego panów słuchać nie będziemy. A czemu to ksiądz nam nie powie, jak to na Jasnej Górze księża obraz Matki Boskiej okradali, tylko na socyalistów krzyczy, że lud okradają, gdzie to było i kiedy? Za to jak często księża ludzi obdzierają o tem w każdej parafii dużo by można powiedzieć. Po wyborach napiszemy więcej. *H. B.*

Mierzeń. (O b s z a r n i k „j a s n y p a n“ — c h ł o p p o d w ó j c i „c h a m“). Żyje sobie w powiecie wielicko-dobczyckim w miejscowości M i e r z e ń niejaki Banach, właściciel ziemski. Syn chłopa zapomniał o swej niedawnej przeszłości, odgrodził się od chłopów swym obszarem dworskim i rozpiera się w nim jak udzielny pan, szlachcic z szlachciców.

Zdaje mu się, że to jeszcze czasy pańszczyźniane, że wszystkie okoliczne grunta — to jego święta własność, a chłopi — bydło robocze, odwieczni poddani. Dworskimi końmi tratuje i niszczy grunta chłopskie, aby prostszą drogą zajechać do swego dworu. Najwięcej cierpiał na tej rozbójniczej swawoli spanoszonego chłopa Jan Spytek, 78-letni gospodarz, którego grunt przylega do obszaru Banachowego. Jak po swoich polach jeździł Banach furami dworskiemi, naruszając plony Spytkowe, uprawiane ciężką pracą i krwawym potem chłopskim. A kiedy razu pewnego przebrała się miarka cierpliwości i Jan Spytek z żoną i córką zabronili furom przejazdu, wówczas rozbestwiony Banach rzucił się jak dziki zwierz na chłopską rodzinę. — Spytka. 78-letniego starca bił po głowie, żonę jego gwałtem od fur odciągając, niemiłosiernie poturbował, a córkę obrzucił takiemi wyzwiskami, że tylko plugawe usta powtórzyć je mogą.

Po tem zajściu Spytkowie zaskarżyli Banacha do sądu. Banach pojechał w tej sprawie do swego adwokata w Dobczycach, a załatwiwszy ten interes, wracał do domu, upity jak bydle. A ponieważ i parobek zapatrzył się na „pana“ i głowę wódką zakropił — konie puszczone samopas pognały do dworu. Banach, chcąc nie chcąc, niepewnym krokiem puścił się o 12 w nocy pieszo do karczmy w Mierzniu. Ale arendarz, mając surowy nakaz od gminy, żeby Banacha, znanego w całej okolicy z pijaństwa i rozpusty, do karczmy nie wpuszczał, drzwi nie otworzył. Wówczas Banach rozbił okno i wszedł do szynku. Na krzyk arendarza zbiegli się chłopi razem z podwójcim Krzysztofkiem. A kiedy podwójci wezwał Banacha w imieniu swego urzędu, żeby natychmiast z karczmy się wyniósł — z ust pijanego obszarnika padły słowa, zwrócone do podwójciego: „Kim wy jesteście? co? Ja mogę nawet wójtowi okna stłuc! Wy wszyscy jesteście chamy“. Dopiero gdy podwójci kazał wołać żandarma, Banach jak niepyszny z karczmy uciekł.

Żandarm ściągnął protokół i zrobił doniesienie do sądu w Dobczycach, który wezwał czterech świadków, nazwanych przez Banacha „chamami“; po ich przesłuchaniu — ocenił wszystkie przestępstwa Banacha, a także pobicie przez niego rodziny Spytków i skazał go na 5 dni kryminału z zamianą na grzywnę.

Może ten wyrok nauczył obszarnika, jak się powinien zachowywać wobec tamtejszych mieszkańców, jak ma szanować poważnych gospodarzy, którzy chociaż nie mają obszarów dworskich, ani wielkich gruntów, są ludźmi uczciwymi i nie pozwolą, żeby ladajaki Banach rządził się na nieswojem, jak u siebie w domu!

▫ Nadsyłajcie prenumeratę! ▫
Jednajcie nowych Czytelników

KOMUNIKATY.

W Płaszowie w domu p. Ł a d y g i (nr. 110) odbędzie się w n i e d z i e l ę d. 22 bm. o godzinie 4 popołudniu

Zgromadzenie przedwyborcze

Referent tow. pos. **Klemensiewicz.**

Wzywamy wszystkich prawyborców, aby przybyli na to zgromadzenie.

IV. Krajowa konferencya robotników

zatrudnionych w c. k. magazynach wojskowych G a l i c y i, odbędzie się w **niedzielę 6 lipca 1913** o godz. **9-tej** (d z i e w i ą t e j) rano **w Przemyślu w Domu Robotniczym** z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie;
2. Sprawozdania:
   a) z działalności Zarządu głównego;
   b) ze stanu kasy;
3. Żądania robotników c. k. magazynów wojskowych;
4. Zmiana typu organizacyi zawodowej.
5. Wnioski i interpelacye.

Do Towarzyszów-Korespondentów.

Korespondencye dla Redakcyi należy pisać 1) po jednej stronie papieru; 2) wyłącznie tylko atramentem, a nigdy ołówkiem; 3) nadsyłać najdalej na p o n i e d z i a ł e k każdego tygodnia; 4) podpisać pełnem imieniem i nazwiskiem, a gdzie są wyznaczeni korespondenci, dać pieczęć organizacyi.

Redakcya.



„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ: Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie. W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.



Tanie pierze!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6 — i 7·—; białego, dobrego K 10 —; najlepszego brzusznego puchu K 12· —.

S. Benisch

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12 — 14 —, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.

16.000 podziękowań

1.200 atestów (poświadczeń) lekarskich!

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania pod nazwą:

Ichtomentol

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Newralgii, Bólu głowy lub zębów, Kłucia w boku, Spuchlizny, Zapalenia stawów i tym podobne dolegliwości** usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie i pewne!

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego **Ichtomentolu**

:: Laboratoryum chemiczne aptekarza ::

Szymona Edelmana w Samborze, Rynek 30/7

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) **5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek franco za kor. 10·—, 25 flaszek franco kor. 23·—.**

Uwaga: Uprasza się żądać tylko Ichtomentolu w plombowanem opakow. i zamawiać Ichtomentol li tylko ze Sambora.

ZRANIENIA

wszelkiego rodzaju powinny być przed zanieczyszczeniem starannie chronione, gdyż inaczej każde nawet najmniejsze zranienie sprowadzić może ciężkie cierpienia i długo trwające leczenie. Od lat 40 znana jest maść rozmiękczająca zwana pragską maścią domową, jako wypróbowany znakomity środek. Ochrania rany, łagodzi zapalenia i bole, działa chłodząco i przyspiesza zabliźnienie i wyleczenie. **Codzienna wysyłka pocztowa.**

1 cały słój 70 hal. Pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości od 3 K 16 hal. posyła się 4 słoje, za nadesłaniem 7 K wysyła się 10 słoi franko do wszystkich stacyi monarchii austro-węgierskiej. —

BACZNOŚĆ na nazwę preparatu i wytwórcę, cenę i markę ochronną.

Prawdziwa tylko po 70 halerzy.

Skład główny B. FRAGNER, c. k. nadw. dostaw.

APTEKA POD „CZARNYM ORŁEM",

Praga, Mała strona, róg ulicy Nerudy L. 203.

Do nabycia we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

CHŁOPCA

do praktyki piekarskiej na **Węgry** poszukuje się. Warunki bardzo dobre. — Wiadomość w biurze Feliksa Stattera, Kraków, plac W. W. Świętych 11.

Żądajcie

darmo i opłatnie mego bogato ilustr. głównego katalogu z **4000 rycin** zegarków, towarów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, towarów stalowych i skórzanych i bławatnych, broni etc.

Pierwsza fabryka zegarów

HANNS KONRAD

c. i k. nadworny dostawca

w BRÜX Nr. 374 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski niklowy Anker-Remontoir zegarek system Roskopf Patent K 5·—, 3 sztuki K 14·—. Rejestr. „Adler-Roskopf" niklowy Anker-Remont. zegarek K 7·—, prawdziwy srebrny Remontoir zegarek otwarty K 8·40.

3 letnia pisemna gwarancya.

Bez ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy.

Patent austryacki 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycia dachowkami

Lekkie i piękne, nie wymagają nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości

„ASBIT"

łupek asbestowy, odporny na wiatry i zmiany powietrza

Fabryka łupku asbestowego

„ASBIT"

Spółka z ograniczoną poręką

Kraków

Fabryka ulica Starowiślna L. 89.
Biuro centralne ul. Starowiślna 48.

Dokładne kosztorysy podaje Fabryka za doniesieniem długości krokwi i kalenicy.

Darmo

otrzyma każdy z aluminium jedną papierośnicę na cygara lub papierosy i ramkę na fotografię gabinetową lub wizytową, jedno kompletne nakrycie z aluminium. **Aluminiumwaren-Versand, Loeben, I. Buchmüllerstrasse 4 (Stmk).**

Cud przemysłu!!!

Wskutek większego zakupna, dostarczam po bajecznie taniej cenie

koron 4·60

wyśmienity, płaski z amerykańskiego złota doublé, szwajcarski zegarek kieszonkowy, **nie dający się odróżnić** od 14-karatowego złota, z 36-godzinnym, antimagnetycznym werkiem kotwicznym, ze wskazówką sekundową, 3-letnią gwarancyą, wraz z elegancko pozłacanym łańcuszkiem

1 sztuka K 4·60 3 sztuki K 12·90

Takie same niklowe lub ze srebra „Gloria", w pięknie grawirowanej oprawie wraz ze srebrnym łańcuszkiem

1 sztuka K 3·45 2 sztuki K 6·60

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem lub nadesłaniem gotówki. Ilustr. cenniki darmo i opłatnie. **E. Holzer, Kraków Stradom 18/36.**

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya	Ameryka	Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach cztery klasy przewozowe I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Karntnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengass 16.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

›UNIKUM‹ MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

Baczność! Kto sobie życzy tanio a szybko i wygodnie dostać się do Ameryki lub Kanady, ten niech uda się z pełnem zaufaniem do naszej angielskiej firmy, która już w tym roku **kilkuset Polaków** ku ich zupełnemu zadowoleniu za morze wyprawiła. Więc każdy może dostać gwarancyę, jeżeli kogo z Ameryki wrócą otrzymuje swoje pieniądze napowrót. Opłata od kartki korespondencyjnej wynosi 10 hal., od listu 25 hal.

Po pouczenie i po szyfkarty udajcie się **tylko** na adres:

Główne biuro okrętowe

72 lange Nieuwstr. 72 Antwerpia (Belgien).

Zdolnych agentów

poszukuje za stałą miesięczną pensyą w każdej miejscowości Austr. Węg. i za granicą do sprzedaży różnych losów wartościowych na raty, oraz zastępstwo asekuracyjne. Zgłoszenia przyjmuje Generalna reprezentacya, **Kraków, Dietla 73, Holzmann.**

Galicyjski Związek Producentów paszy

w Krakowie, ul. Basztowa L. 3

przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak koniczem, sianem, słomą i owsem, oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. Armii.

Dostawy podejmuje tylko od producentów członków.

Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów.

Adres telegraficzny „Zetpope". Telefon 384.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.